

LUDWIK GRZEBIEŃ SJ

ŚWIĘTY MELCHIOR GRODZIECKI

W epoce jednoczenia się Europy, po latach bolesnego podziału na wrogie sobie obozy, poszukujemy dziś wzorcowych postaci, które w oparciu o wartości duchowe, ewangeliczne, jedność tę w przeszłości budowały. Święty Melchior Grodziecki był taką postacią, która w chwilach przełomowych dla jedności duchowej środkowej Europy odegrała rolę znaczącą. W imię tej jedności oddał swoje życie. Wychowany w polskiej i katolickiej rodzinie Śląska Cieszyńskiego, wykształcony w Wiedniu i Pradze, poświęcał się przede wszystkim pracy pedagogicznej i kapłańskiej wśród Czechów, Polaków, Węgrów i Słowaków, łącząc te narody wokół wspólnych wartości duchowych.

MŁODOŚĆ I ŻYCIE W ZAKONIE DO 1618 ROKU

Święty Melchior Grodziecki wywodził się z polskiej szlacheckiej rodziny Śląska Cieszyńskiego. Maciej Grodziecki, żyjący w pierwszej połowie XVI wieku kasztelan Cieszyna, ożeniony z Heleną Starowieską, pozostawił troje dzieci: Wacława, Jana i Henryka. Wacław kształcił się w Akademii Krakowskiej i w 1564 roku zdobył stopień doktora filozofii, został potem dziekanem kolegiaty brneńskiej oraz kanonikiem ołomunieckim i wrocławskim. Jan otrzymał w 1564 roku w Kromieryżu święcenia kapłańskie z rąk kard. Stanisława Hozjusza i jako doktor filozofii i obojga praw towarzyszył Hozjuszowi w soborze trydenckim. W 1572 roku został biskupem Ołomuńca, którą to godność sprawował do swej śmierci w 1574 roku. Dzieje rodu kontynuował Henryk, ożeniony z Zofią Marklowską, budowniczy zamku i kościoła w Grodźcu. Z pięciu jego synów również trzech poświęciło się stanowi duchowemu. Ludwik został kanonikiem ołomunieckim, Piotr proboszczem brneńskim, a Melchior jezuitą.

Melchior urodził się w Grodźcu lub Cieszynie w 1584 roku. Mając trzy lata utracił ojca, a jego wychowaniem zajęła się gorliwie matka. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym zamku, a następnie w szkole jezuitów w Wiedniu, gdzie kształciło się w tym czasie wiele polskiej młodzieży szlacheckiej. W 1602 roku został przyjęty

do Sodalicji Mariańskiej. Przyjmowano do niej tylko kandydatów odznaczających się cnotą i sumiennością w pracy nad zdobyciem wiedzy i wyrobieniem charakteru. Melchior uważał to za wielkie szczęście i dał temu wyraz w liście pisanym z Wiednia do rodziców w słowach: „Błogą czuję radość, kochani rodzice, bo spotkało mnie wielkie szczęście, jestem przyjęty jako Sodalista do Kongregacji Mariańskiej”.

Po ukończeniu klasy wymowy 22 maja 1603 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Brnie na Morawach. Jezuici z radością przyjęli młodego Melchiora, gdyż rodzinę Grodzieckich zaliczali do swych dobroczyńców, a stryjowie Melchiora, księża Wacław i Jan, byli fundatorami domu nowicjatu w Brnie. Mistrzem nowicjuszków był w tym czasie ks. Hieronim Letsch, mąż wybitnej cnoty, pełen zapału apostołskiego, który wywarł znaczny wpływ na świętego, rozwijając w nim żarliwość o chwałę Boga i zbawienie dusz. W nowicjacie zastał też Melchior nieco starszego Stefana Pongracza, który wstąpił do zakonu rok wcześniej, w 1602 roku, i stał się towarzyszem Melchiora w męczeństwie.

W nowicjacie szczególnym kultem otaczano obraz Matki Bożej, kopię rzymskiego obrazu *Salus populi Romani*, ofiarowany nowicjатовi przez generała zakonu św. Franciszka Borgiasza. Przed wstąpieniem Melchiora do zakonu nowicjaty ten wydał kilku wybitnych mężów Kościoła, w tym męczennika angielskiego św. Edmunda Campiona (zm. 1581) i męczennika szkockiego św. Jana Ogilvie (zm. 1615). W tej atmosferze wychowywał się Melchior dwa lata aż do dnia 22 maja 1605 roku, kiedy złożył pierwsze śluby zakonne. Z braku nauczycieli pozostał w Brnie jeszcze przez rok i nauczał w najniższych klasach szkół jezuickich. W 1606 roku przeniósł się do kolegium w Jindřichuv Hradec, by odbyć tam roczne seminarium nauczycielskie. Pod kierunkiem doświadczonego pedagoga, ojca Adama Prioniusa (Prońskiego), rodem z Kalisza, poznał tajemnice zawodu nauczyciela. Po zakończeniu kursu pozostał na miejscu przez następny rok akademicki 1607/8 i uczył ponownie w najniższych klasach miejscowych szkół.

W 1608 roku rozpoczął Melchior studia filozoficzne w kolegium w Pradze i przeszedł przynajmniej kurs logiki. Spotkał tam bardzo życzliwego rektora kolegium Teofila Kristka, rodem z Biecza. Niestety, egzaminy nie wypadły najlepiej. Melchior nie posiadał większych zdolności spekulatywnych. Przełożeni zwolnili go więc z dalszych studiów filozoficznych i skierowali w 1609 roku ponownie do pracy szkolnej. Tym razem wyznaczono mu na miejsce pracy kolegium w Kłodzku, gdzie przebywał trzy lata, do 1612 roku, nauczając w klasach gramatyki. W tym czasie opiekował się również bursą ubogich studentów i jej kapelą, pogłębiając swoją wiedzę muzyczną.

Po pięciu latach pracy pedagogicznej przyszedł czas na przygotowanie się do kapłaństwa. W Pradze w latach 1612–1614 studiował teologię moralną i polemiczną, zwaną też „kontrowersją”, jako przedmioty potrzebne w pracy apostołskiej wśród różnych wyznań. Melchiora zatrudniono również w seminarium papieskim, fun-

dowanym przez papieża Grzegorza XIII, które wychowywało kapłanów do prac apostołskich w zarazy herezji Czechach. Melchior kierował również orkiestrą i chórem miejscowej bursy ubogich. Po jedenastu latach życia zakonnego otrzymał w 1614 roku w Pradze święcenia kapłańskie. Potem został regensem, czyli przełożonym bursy ubogich. Urząd ten sprawował przez kolejne cztery lata. W pracy wykazał cierpliwość, zapał i umiłowanie podległej mu młodzieży. Od 1614 roku Melchior podejmował się też głoszenia kazań w języku czeskim, dojeżdżając w niedziele i święta we wsi Kopanina, należącej do kolegium praskiego.

W myśl przepisów zakonnych wszyscy kapłani po ukończeniu studiów odbywają tak zwaną „trzecią probację”. Czas ten przeznaczają na studia duchowości, umocnienie w cnotach nabytych i przygotowanie się do wieczystych ślubów, jak i przyszłych prac apostołskich. Kurs ten odbył Melchior od sierpnia do grudnia 1618 roku. Potem pracował jako spowiednik i kaznodzieja w Pradze oraz we wsi Kopanina.

STOSUNKI RELIGIJNO-POLITYCZNE W CZECHACH I NA WĘGRZECH

Tymczasem nastąpiły doniosłe wydarzenia polityczne i religijne, które spowodowały wybuch wojny trzydziestoletniej i wpłynęły decydująco na dalsze losy Melchiora. Monarchia habsburska doszła pod rządami cesarza Karola V (1519–1556) do pełnego rozkwitu. Jednak jeszcze za życia Karola, w 1556 roku, nastąpił podział monarchii na hiszpańską i niemiecką, przy czym ta ostatnia, reprezentowana przez cesarza Ferdynanda I i jego syna Maksymiliana II, obejmowała dziedziczne kraje austriackie, a nadto Czechy i północne Węgry. Nauki szerzone w północnych Niemczech przez Marcina Lutra, a w południowych przez Jana Kalwina, zniweczyły jedność kościelną Niemiec, podkopały luźną ich spójnię polityczną. Książęta niemieccy wzbogacili się przejmując dobra kościelne, rośli w potęgę, a terytoria, którymi rządili, rozrastały się w udzielne państwa, rozsadzające jedność monarchii. Po soborze trydenckim odradzał się również obóz katolicki. Znalazł on protektorów szczególnie w książęstwach bawarskich, przywódcach katolików niemieckich.

Protestanci korzystając z niesnasek w rodzinie cesarskiej uzyskali w roku 1609 na mocy tzw. listu majestatu całkowitą swobodę wyznania, prawo budowy świątyń oraz obierania defensorów, czyli rzeczników swoich interesów. Przywileje te doprowadziły jednak do ustawicznych sporów wyznaniowych, ponieważ stosowano zasadę, że od pana zależy religia podwładnych. Gdy jeszcze za życia ustępliwego wobec protestantów cesarza Macieja wyznaczono na jego następcę arcyksięcia styryjskiego Ferdynanda II, wychowanek jezuitów, zawrzało w obozie innowierczym, mimo że Ferdynand zatwierdził list majestatu.

Narastał protestancki ruch narodowy, który głosił hasło uniezależnienia się Czech od cesarstwa. W napiętej atmosferze, uciekając się do zwyczaju stosowanego w takich przypadkach, Czesi wyrzucili z sali obrad w Pradze przez okno (defenestracja) 23 maja 1618 roku trzech namiestników cesarskich. Spiskowcy opanowali Pragę, a sejm czeski powierzył rządy obranym przez siebie 30 dyrektorom, uchwalili podatki w celu zebrania wojsk zaciężnych, a jezuitom nakazał opuścić terytorium Czech. Czechom zależało na wciągnięciu do powstania również Węgier, należących do cesarstwa. Te jednak zdołały już otrząsnąć się z przewagi kalwinizmu i dzięki wpływom głośnego konwertyty, a od 1616 roku arcybiskupa Ostrzyhomia Piotra Pázmány przywrócić do jedności z Rzymem znaczną część szlachty. W czerwcu 1618 roku zebrał się w Bratysławie sejm węgierski, który z polecenia cesarza Macieja obrał Ferdynanda królem Węgier.

Czesi nawiązali wówczas za pośrednictwem kalwinów węgierskich kontakty z księciem Siedmiogrodu, unitarianinem Gáborem (Gabrielem) Bethlenem (1613–1629). Ten po uzyskaniu zgody sułtana obiecał wypowiedzieć wojnę Habsburgom, tym bardziej, że Turcy przyrzekli mu koronę węgierską. Złamał przysięgę złożoną cesarzowi 6 maja 1615 roku w Tyrnawie, że nie będzie wrogo występował przeciw cesarzowi. 20 marca 1619 roku zmarł cesarz Maciej. Protestanci krajów habsburskich rozpoczęli energiczną akcję, by nie dopuścić do obioru Ferdynanda na cesarza i chwycili za broń. Ferdynand odmówił przyjęcia jakichkolwiek warunków i chcąc zabezpieczyć się przed Czechami i przeprowadzić swój wybór na cesarza przypomniał Bethlenowi obowiązki, jakie przyjął na siebie. W odpowiedzi Bethlen zapewnił Ferdynanda o swej wierności, a równocześnie obiecał protestantom, że podejmie akcję zbrojną przeciwko Ferdynandowi. Dnia 28 sierpnia 1619 roku we Frankfurcie dokonano wyboru Ferdynanda na cesarza. Czechy odpowiedziały na to elekcją Fryderyka V z Palatynatu i jego koronacją na króla czeskiego, która odbyła się uroczystie w Pradze dnia 25 października.

POBYT MELCHIORA W BRNIE, HUMENNÉM I KOSZYCACH

Po zerwaniu z cesarzem protestanci czescy wystąpili przeciw jezuitom. Rankiem dnia 2 czerwca 1618 roku przybyło do kolegium w Pradze dwunastu urzędników, wysłanych przez dyrektorów, którzy wręczyli rektorowi Walentynowi Koronie dekret wydalający jezuitów z Czech. Przyczyną banicji według dekretu była szkodliwa działalność zakonu. Zarzucano jezuitom, że swymi praktykami wprowadzili zamieszki, zakłócili porządek, prawo, wolność i pokój. Dlatego dyrektorzy, chcąc wprowadzić ład i pokój, muszą usunąć ich z kraju. Starania podejmowane przez jezuitów i ich przyjaciół w celu odwołania dekretu okazały się bezowocne. Dnia 8 czerwca 1618 roku opuścili więc Pragę i udali się poza granice Czech. W tym też

dniu zlikwidowano kolegia w Jindřichuv Hradec, w Cešským Klumlovie, w Chomutovie i Kłodzku.

Wygnańcy znaleźli schronienie głównie na Morawach. Ale już dnia 6 maja 1619 roku stany morawskie wydały dekret, na którego mocy wszyscy jezuita w przeciągu trzech dni musieli opuścić kraj. Melchior przebywał podówczas w Brnie. Dnia 8 maja przybyli do brneńskiego kolegium komisarze, wysłani przez stany morawskie, i wobec zgromadzonych członków kolegium odczytali dwa dekrety – jeden nakazujący pod karą śmierci opuścić jezuitom Morawy, drugi nakładający na komisarzy obowiązek natychmiastowego opróżnienia kolegium i objęcia go w posiadanie. Dekret motywowano tym, że jezuita byli winni osłabienia luteranizmu.

Jezuita puścili się natychmiast w drogę. Gdy zbliżali się do Turas, miejsca odpułstowego, spostrzegli chmurę dymu, unoszącą się nad miastem, w którym wybuchł pożar. Niedługo potem ujrzeli oddział złożony z 50 jeźdźców, pędzących ku nim. Bojąc się napadu, schronili się do kościoła, zaryglowali drzwi i poczęli się gotować na śmierć. Tymczasem żołnierze dopadli kościoła i poczęli dobijać się do drzwi. Melchior podszedł z drugim księdzem do drzwi i otworzył je. Wówczas oficer dowodzący oddziałem wszedł do kościoła i oznajmił, że na uchodzących jezuitach ciąży zarzut podpalenia kolegium i spowodowania pożaru. Pod strażą sprowadzono ich ponownie do miasta, zamknięto w ratuszu i pociągnięto do odpowiedzialności. Śledztwo wykazało, że pożar zaczął się w domu sąsiadującym z kolegium i to wskutek nieostrożności kucharki. Dopiero 11 maja opuścili jezuita miasto, które dostarczyło im odpowiednią ilość wozów. Podążyli w różne strony, przeważnie do Polski.

Melchior udał się na Słowację, do kolegium w Humenném. Tu dnia 16 czerwca 1619 roku złożył ostatnie publiczne śluby zakonne. W tym czasie zgłosił się do przełożonych zakonnych generalny gubernator północnych Węgier, Andrzej Dóczy de Nagy Lúchie z prośbą o kapelanów dla polskich i czeskich żołnierzy, jak również dla garstki katolików węgierskich w Koszycach. Miasto to już przed 1560 rokiem przyjęło naukę Lutra, potem wyrzekło się luteranizmu i powróciło do jedności z Rzymem, w początkach XVII wieku przyjął się jednak w tym mieście kalwinizm. Daremnie cesarz Rudolf II wysłał w 1604 roku wojsko, by z powrotem zmusić zbuntowane miasto do uznania nowego zwierzchnictwa, daremnie duchowieństwo i misjonarze jezuita usiłowali nawrócić mieszczan. Później cesarz przywrócił siłą swą zwierzchność nad miastem i powierzył władzę gubernatorowi Andrzejowi Dóczy. Jednak w większości miasto pozostało kalwińskie. Dóczy poprosił więc jezuitów, by utrzymywali wojsko w wierności wierze katolickiej, w karności wobec prawowitej władzy. Przełożeni wysłali mu jako kapelanów Melchiora Grodzieckiego i jego towarzysza z lat nowicjackich Stefana Pongracza. Grodziecki władał biegle językiem polskim i czeskim, Pongracz jako Siedmiogrodzianin nadawał się

do pracy wśród Węgrów. O pracy kapelańskiej Melchiora przechowała się tradycja, potwierdzona przez świadków, że swą łagodnością, a zarazem przykładem cnót podtrzymywał karność żołnierzy.

MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ ŚW. MELCHIORA

W myśl obietnicy danej Czechom i Węgom, licząc na obiecaną sobie pomoc turecką, wyruszył Bethlen Gábor z Siedmiogrodu i 24 sierpnia 1619 roku stanął obozem pod Debreczynem. Stąd rozesłał wezwanie do zwolenników wojny z Habsburgami, by połączyli się z jego armią. Protestanci poczuli swą siłę i poczęli napadać na katolików, grabić majątki, rabować i palić klasztory i kościoły, mordować kapłanów i zakonników. Wielu kapłanów, narażonych na niebezpieczeństwo, opuszczało Węgry i szukało ocalenia w Wiedniu i Krakowie. Kolegium jezuickie w Humenném zniszczono i zrabowano, a jezuici małymi gromadkami przybywali do Krakowa. Tu schronił się też z Jaszowa biskup Władysław Marthényi z 12 kanonikami, który obrabowany ze wszystkiego, ledwie życie zdążył uratować.

Bethlen w dniu 3 września 1619 roku stanął przed bramą Koszyc z oddziałem żołnierzy. Rada miejska wysłała delegację do wojska z zapytaniem, w jakim celu przybywają. Odpowiedziano im, że wojsko przybywa tylko w celu pomszczenia krzywd, jakich mieszczenie doznają od katolików, by siłą zbrojną zabezpieczyć wolność protestantów zgwałconą przez „papistów”. Zapewnili, że mieszczenie nie doznają krzywdy, jeśli wydadzą gubernatora cesarskiego, generała Dóczy, oraz kapłanów katolickich.

Wskutek nalegań kalwińskiego pastora Piotra Alvinczy i senatora Jana Rajnera, rada miejska postanowiła otworzyć Bethlenowi bramy Koszyc. Na próżno Dóczy usiłował skłonić radców do wytrwania w wierności cesarzowi. Nie mając odpowiedniej ilości wojska do odparcia ataku wroga na miasto, Dóczy zwrócił się do innych oddziałów cesarskich z prośbą o posiłki. Tymczasem Alvinczy i Rajner nalegali na Bethlena, aby zajął miasto, zanim nadejdzie odsiecz. Rada miejska obiecała, że podda miasto, ale pod warunkiem, że nikomu z mieszczan, choćby nawet był katolikiem, wojsko nie wyrządzi żadnej szkody. Bethlen warunki przyjął, jednak zażądał wydania generała Dóczy’ego, a Rákóczemu przebywającemu w Sárospatak nakazał zająć Koszycę i w tym celu oddał pod jego dowództwo 18 000 żołnierzy. Rákóczy wyruszył natychmiast w drogę i 5 września stanął pod Koszycami. Przez wysłańca zażądał, by generał Dóczy poddał się i wpuścił go do miasta, w przeciwnym razie zagroził użyciem siły i zemstą. Na żądanie to odpowiedział Dóczy odmownie. Niestety, licząc na wierność garstki swych najemnych żołnierzy, zawiódł się. Gdy wydał rozkaz obsadzenia murów i stawienia oporu nieprzyjacielowi, wtedy jego żołnierze skierowali armaty na rezydencję gubernatora. Inni z bronią w ręku wtargnęli do jego

mieszkania, zwięzali go i odesłali Bethlenowi, a bramy miasta otwarli na przyjęcie Rákóczego. Na zamku przebywał wówczas Melchior Grodziecki wraz ze Stefanem Pongraczem i Markiem Kriżem, kanonikiem ostrzyhomskim. Z chwilą zajęcia Koszyc przez Rákóczego rozpoczął się krwawy dramat.

Po zajęciu miasta wysłał Rákóczy na zamek 10 żołnierzy z rozkazem, by strzegli znajdujących się tam kapłanów, nie pozwalali im wychodzić na miasto, pilnować, by uwięzieni nie utrzymywali żadnego kontaktu z mieszkańcami. Pogracz stanowczo zaprotestował przeciw nagłemu pozbawieniu ich wolności oraz zapytywał, dlaczego ich uwięziono, gdyż kapłani nie poczuwają się do winy. Jeśli zaś pozostają pod zarzutem przestępstwa, to żądają stawienia ich przed sądem, gdzie by mogli wykazać swą niewinność. Prosił też, by ściśle więzienie złagodniono przynajmniej o tyle, by mogli wychodzić w celu odprawienia Mszy św. i pełnienia posług kapłańskich wśród katolików.

Tymczasem zebrała się rada miejska na posiedzenie, na którym Melchior Rajner, podniecany przez pastora Alvinczy, domagał się wymordowania katolików, motywując swe żądanie zmyślnym zarzutem, że Grodziecki i Pongracz podburzali Drugetha, hrabiego na Humenném, by wzniecił powstanie katolików przeciw kalwinistom. Żądaniom tym oparła się większość radców. Po długich naradach postanowiono, że nie godzi się plamić miasta, krwią niewinnych ofiar i należy trzymać się warunków, uchwalonych na poprzednim posiedzeniu i przyjętych przez Rákóczego, zapewniających obywatelom miasta a także katolikom bezpieczeństwo życia i mienia. By jednak zaspokoić kalwinistów, spragnionych widoku tortur i rozlewu krwi, postanowiono nie przeszkadzać zamordowaniu Grodzieckiego, Pongracza i Kriża.

Żołnierze strzegący więźniów pewni bezkarności znaleźli klucze od kaplicy, wdarli się do niej i zrabowali wszystkie wartościowe przybory kościelne. Zażądali też od więźniów pieniędzy. W odpowiedzi na to pokazali im kapłani całe swoje bogactwo: ubogie odzienie, książki i rękopisy. Jedynie kanonik Kriż miał przy sobie niewielką sumę pieniędzy, którą w całości oddał strażnikom i obiecał im jeszcze większą, o ile zwolnią ich z więzienia. Żołnierze jednak pożegnali więźniów ostrzeżeniem, by jako „papiści” przygotowali się na śmierć. Zakrystian kaplicy zamkowej Józef Eperjessy, ukryty w sąsiednim pokoju, słyszał rozmowę i widział, jak po odejściu strażników więźniowie, wiedząc, jaki los miał ich spotkać, upadli na kolana i pogrążyli się w modlitwie. Następnie wyspowiadali się wzajemnie i całą noc czuwali na modlitwie i wzajemnej rozmowie, zachęcając się do męstwa i wytrwania w wierze.

Gdy zawiadomiono Rákóczego o uchwale rady miejskiej, zgadzającej się na śmierć kapłanów, ten przyjął ją do wiadomości, ale mając pewne względy na kanonika Kriża, postanowił go ocalić i pozyskać dla swego stronnictwa. W tym celu wysłał zaufanego człowieka, który oświadczył Kriżowi, że przybywa z rozkazu Rákóczego i innych magnatów węgierskich, aby uchronić go przed niechybną śmiercią. Obie-

cywano Kriżowi darować na wieczyste posiadanie dobra opactwa Széplak (którymi zarządzał) i wynieść go do wysokich godności pod warunkiem, że przystąpi do stronnictwa Rákóczego i przyjmie kalwinizm. Posłaniec otrzymał zdecydowaną odmowę. Po wysłuchaniu sprawozdania z poselstwa Rákóczy zapłonął gniewem i na stałość więźniów postanowił odpowiedzieć okrutnymi torturami.

Od chwili uwięzienia nie podano kapłanom żadnego pokarmu ani nawet wody do picia. Więzienie męczenników składało się z dwu pokoi, przylegających do kaplicy. W jednej izbie przebywali księża Grodziecki i Pongracz, w drugiej kanonik Kriż. Po północy z szóstego na siódmy września przy świetle pochodni weszli do komnat zamkowych hajducy Rákóczego. Za nimi postępowało kilku panów, a wśród nich senator Rajner i pastor Alvinczy, którzy przyszli po to, by nasycić się widokiem krwawych scen. Gdy hajducy domagali się otwarcia drzwi, pierwszy podszedł Pongracz i wpuścił ich do pokoju. Wtedy jeden z siepaczy uderzył go żelaznym budyganem tak silnie, że Pongracz zachwiał się, zatoczył i upadł. Wtedy inni rzucili się na leżącego na podłodze Pongracza i na stojącego Grodzieckiego. Katusze rozpoczęto od kopania, bicia pięściami po twarzy i po całym ciele. Następnie hajducy zdarli z nich odzienie, związali im ręce i wśród śmiechów i szyderstw, w bolesny sposób ich okaleczyli.

Porzuciwszy Grodzieckiego i Pongracza wijących się z bóleści, wpadli kaci do drugiego pokoju, gdzie kanonik Kriż w modlitwie polecał swą duszę Bogu, poczęli go nakłaniać do odstępstwa od wiary, sądząc, że tortury zadane jego towarzyszom uczynią go bardziej podatnym na perswazję. Gdy Kriż oparł się pokusom, po okrutnych katuszach odcięli mu głowę i martwe, ociekające krwią zwłoki wynieśli z pokoju i wrzucili do kloaki. Potem wrócili do Pongracza i przystąpili znowu do zadawania katuszy, które trwały tak długo, aż męczennik począł sinieć i dawać słabe tylko znaki życia. Wtedy go porzucono.

Przyszła kolej na Grodzieckiego. Najpierw usiłowali go odwieść od wiary katolickiej, obiecując mu wolność i zaszczyty, a w przypadku odmowy grożąc mu jeszcze większymi mękami. Wszelkie namowy były bezskuteczne. Wtedy poczęli się nad nim znęcać, związali mu ręce, przymocowali do belki i podnieśli go w górę, tak że wisiał w powietrzu, nie dotykając nogami ziemi. Krajali go nożami, tak że widać było wnętrzości, szczypali obcęgami, a świeże rany przypiekali płonąca pochodnią. Głowę obwiązali sznurami i mocno ściskali. W czasie tych katuszy nie słyszano innych słów z ust męczennika, jak tylko imiona Jezus i Maryja. W końcu nasyceni widokiem męki i krwi, spływającej obficie z ciała ofiary, hajducy dokończyli swego krwawego dzieła i odciawszy toporem głowę Grodzieckiemu, wrzucili jego ciało do tej samej kloaki, w której już leżały zwłoki kanonika Kriża.

LOSY RELIKWII MĘCZENNİKÓW I WZROST ICH KULTU

Zbrodniczy czyn Rákóczego oburzył wielu, nawet protestanci odczuwali brzemie hańby, jaka ich okryła. W kilka dni później przybyło na miejsce kaźni kilka pobożnych niewiast z Zofią Gadóczy na czele. Ściany, sufity i posadzka w pokojach męczenników były obryzgane krwią, ich ciała okrutnie okaleczone i poranione leżały w kanale. Wzruszone i oburzone przedstawiły stan rzeczy żonie sędziego Koszyc i dzięki jej wpływowi sprawiły, że sprawę tę poruszono na posiedzeniu rady miejskiej. Rada poleciła katowi miejskiemu wyjąć ciała z kloaki i złożyć je w schludniejszym miejscu. Kat umieścił zwłoki w suchym zakątku oraz przysypał je gruzem. Kiedy Bethlen Gábor przybył na stały pobyt do Koszyc, katolicy prosili go, by pozwolił im pochować męczenników na cmentarzu, ale zawsze spotykała ich odmowa.

Od chwili zbrodni koszyckiej szczęście zaczęło opuszczać Bethlena. Po łatwym opanowaniu północnych Węgier nosił się z myślą o zdobyciu Wiednia i włożeniu korony węgierskiej w Bratysławie, gdy zaszła nagle niespodziewana przeszkoda. W początkach listopada 1619 roku nastąpiło w Krakowie spotkanie Jerzego Drugiego z Humenné z Adolfem Althanem, powracającym od króla Zygmunta III z Warszawy, na którym powzięto uchwałę użycia przeciw Bethlenowi słynnych lisowczyków, znanych ze swego męstwa w wojnach z Moskwą. Za poparciem króla Zygmunta, zebrano około 10 000 lisowczyków, którzy z komisarzem królewskim Adamem Lipskim i hrabią Drughetem, pod wodzą Rogawskiego i Hommanayego wyruszyli na Węgry. Zaraz po przekroczeniu granicy stawili im Rákóczy czoło dnia 22 listopada pod Humenném. Około 5000 żołnierzy Rákóczego padło na polu walki, sam Rákóczy znalazł ocalenie w ucieczce.

W marcu 1620 roku przybył do Koszyc palatyn królestwa Węgier, hrabia Zygmunt Forgács de Ghimes-Góris, by jako poseł cesarza Ferdynanda II rozpocząć z Bethlenem układy. Towarzyszyła mu jego małżonka, Katarzyna hr. Palffy, która wymogła na Bethlenie zgodę na wyjęcie z lochu ciał męczenników. Przybyła więc w nocy do zamku i w towarzystwie kilku osób udała się na miejsce, w którym pozostawały zwłoki męczenników. Nadpsute już ciała męczenników omyto na miejscu, potem każde z osobna zawinięto w jedwabne, czerwone płótna. Na rozkaz hrabiny przewieziono je do wsi jej męża, zwanej Alsó-Sebes, w pobliżu Koszyc. Tam złożyła je w przygotowanym grobie u stóp wielkiego ołtarza w kościółku franciszkanów. Odtąd mieszkańcy okolicznych wsi napływali do świątyni, by uczcić relikwie męczenników i przez ich pośrednictwo uprosić u Boga potrzebne łaski.

Po kilku latach hrabina, obawiając się, by kalwini nie znieważyli zwłok męczenników, kazała je przenieść do Hertnek w pobliżu Bardjowa. Ale i to miejsce nie wydawało się jej bezpieczne. Dlatego w 1635 roku sprawiła nowy, stylowy sar-

kofag, złożyła w nim szczątki męczenników, a głowy umieściła w trzech osobnych srebrnych skrzyneczkach. Sarkofag i skrzyneczki z czaszkami, przywiezione do Tyrnawy, powierzyła opiece sióstr franciszkanek w klasztorze św. Klary. Siostry przyjęły cenny depozyt i otoczyły go pieczołowitością. Kiedy palatyn Węgier Mikołaj hr. Esterhazy zbudował przy kolegium jezuitów w Trnawie kościół, uważano, że ta nowa świątynia najlepiej nadaje się na przechowanie relikwii, tam też je umieszczono.

Kasata kościołów i klasztorów, przeprowadzona przez cesarza Józefa II, objęła też jezuicki kościół w Trnawie. Komisja kasacyjna sądząc, że sarkofag jest wykonany ze srebra, chciała go wystawić na sprzedaż na publicznej licytacji. Ale na skutek interwencji biskupów zgodzono się, by wartość sarkofagu wpłacić gotówką do skarbu królewskiego. Tak ocalał sarkofag i relikwie, które przeniesiono w 1784 roku do klasztoru sióstr urszulanek w Trnawie.

BEATYFIKACJA MELCHIORA GRODZIECKIEGO I JEGO TOWARZYSZY

Łaski, jakich wierni dostępowali przy relikwiach męczenników, spowodowały wzrost kultu i rozpowszechnienie opisów ich męczeńskiej śmierci. Postanowiono wszcząć starania o przeprowadzenie procesu kanonicznego. Pierwszy wystąpił arcybiskup Piotr Pázmány. Poleciał, by zwołano świadków i spisano ich zeznania, złożone pod przysięgą. Jako świadkowie w tym informacyjnym procesie wystąpili: Józef Eperjessy, zakrystian kaplicy zamkowej, Zofia Gádoczy, jej córka Elżbieta Ban i hr. Katarzyna z Palffych Fórgács. Stwierdzili oni, że „jedyną przyczyną śmierci kapłanów koszyckich była ich przynależność do Kościoła i obrona wiary katolickiej”. Akta tego procesu wysłał biskup Pázmány do Rzymu. Z polecenia arcybiskupa ostrzyhomskiego Jerzego Lippay’a rozpoczął w styczniu 1661 roku jego wikariusz generalny, biskup Franciszek Leonard Szegedy, nowe badania w Trnawie. Przesłuchał większą ilość świadków, zebrał wiele faktów, ale wojny i inne okoliczności odwlokły sprawę do tego stopnia, że prawie przez dwa wieki pozostawała ona w zawieszeniu.

Wznowił ją dopiero postulator spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, odnoszących się do członków zakonu Towarzystwa Jezusowego, ks. Józef Boero. Zebrał materiał dowodowy, dotyczący życia i męczeństwa kapłanów koszyckich, i mając za sobą powagę i poparcie arcybiskupa ostrzyhomskiego, kardynała Jana Seito-vskiego, zwrócił się w 1859 roku do św. Kongregacji Obrzędów z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Po zbadaniu przedłożonych sobie dokumentów, dnia 19 września 1859 roku Kongregacja pod przewodnictwem kardynała Konstantyna Patrizi opowiedziała się za wyznaczeniem komisji do prowadzenia formalnego procesu beatyfikacyjnego. Twierdzącą odpowiedź kardynałów przedstawiono Ojcu

Świątemu, który ją zatwierdził. Od tego czasu męczennikom przysługiwał tytuł „Wielebnych”, a sprawa ich beatyfikacji weszła na zwykłe tory. Osobna komisja przeprowadziła na Węgrzech badania życia i śmierci za wiarę męczenników, zebrała świadectwa o cudach i łaskach otrzymanych za ich pośrednictwem. Komisja ta ukończyła swe prace w 1864 roku, po czym kardynał Seitovsky zbadał wobec świadków relikwie i wysłał do Rzymu akta procesu.

W 1896 roku kardynał prymas Vaszary wniósł prośbę do papieża Leona XIII o ukończenie procesu beatyfikacyjnego, powołując się na to, że kult męczenników bezustannie się wzmacnia. Ukończono go jednak dopiero w 1904 roku. W tymże roku w uroczystość Trzech Króli papież Pius X stwierdził, że powód śmierci kapłanów koszyckich i cuda za ich przyczyną zdziałane świadczą niezbicie o ich rzeczywistym męczeństwie za wiarę. Dnia 22 lutego ogłosił tenże papież dekret, że można przystąpić do uroczystej beatyfikacji czcigodnych sług Bożych Marka Kriża, Stefana Pongracza i Melchiora Grodzieckiego.

Również w kościele urszulanek w Trnawie 17 czerwca 1904 roku przeprowadzono rewizję relikwii męczenników. Ustalono ich przynależność i opieczętowano. W ten sposób ukończono prace przygotowawcze do beatyfikacji. Dnia 1 listopada 1904 roku Pius X ogłosił *Urbi et Orbi* brewe beatyfikacyjne, a na samą uroczystość beatyfikacyjną wyznaczył dzień 15 stycznia 1905 roku. Uroczystość ta rozpoczęła się o godzinie 10 w bazylice św. Piotra i Pawła w Rzymie. Wysłuchano Mszy św., odprawionej po raz pierwszy ku czci błogosławionych, a po południu odbyło się zakończenie uroczystości, w którym wziął udział Ojciec Święty Pius X. Dnia 15 stycznia 1905 roku również w Cieszynie odbyły się uroczystości dziękczynne. Polscy Ślązacy, Niemcy, Czesi i Słowacy wystąpili zgodnie. Uroczystość trzydniowa odbywała się od 12 do 15 października, a wzięły w niej udział wszystkie stany i organizacje śląskie. Uroczystą trzydniówkę rozpoczęto dnia 11 października w kościele jezuitów. Po odśpiewaniu *Veni Creator* odczytano brewe beatyfikacyjne po polsku i niemiecku, następnie wśród bicia dzwonów odsłonięto obraz bł. Melchiora i odśpiewano nieszpory. W pierwszym dniu trzydniówki przeszło 100 kapłanów odprawiło w kościele jezuickim Mszę św. W drugim dniu odbył się pierwszy kongres Sodalitacji Mariańskich z całego Śląska. W trzecim zaś dniu odprawiono nabożeństwo w kaplicy wystawionej na placu przed kościołem. Najpierw odbyła się Msza św. dla sodalisów, potem dla uczniów i uczennic, dla garnizonu cieszyńskiego, który się stawił z korpusem oficerskim, a w końcu pontyfikalna suma. Po południu na zakończenie trzydniówki urządzono procesję, w której z kościoła jezuickiego przeniesiono obraz bł. Melchiora do kościoła parafialnego. Tam poświęcono kaplicę bł. Melchiora i odśpiewano *Te Deum*.

W drugim dniu trzydniówki ks. Józef Londzin zaprosił uczestników Kongresu Sodalitacji do założenia „Internatu imienia bł. Melchiora Grodzieckiego dla uczniów

katolickich polskich szkół średnich w Cieszynie”. Internat zapewniający polskiej katolickiej młodzieży szkół średnich narodowe i katolickie wychowanie było cennym i wspaniałym objawem kultu bł. Melchiora.

Kanonizacji bł. Melchiora Grodzieckiego dokonał papież Jan Paweł II w czasie swej pielgrzymki na Słowację 2 lipca 1995 roku, w Koszycach. Papież zwrócił uwagę, że zarówno Melchior, jak i Marek Križ oraz Stefan Pongrącz byli ofiarami wojny trzydziestoletniej i nienawiści, jaką wznecają walki religijne, będące zaprzeczeniem chrześcijańskiej miłości.

BIBLIOGRAFIA

Czermiński M., *Błogosławieni O. Melchior Grodziecki, O. Stefan Pongrącz, kapłani Towarzystwa Jezusowego i Marek Stefan Križ kanonik ostrzychomski, umęczeni za wiarę św. r. 1619, zaliczeni w poczet błogosławionych d. 15 stycznia 1905 r.*, Kraków 1932, s. 128.

Drzymała K. SI, *Błogosławiony Melchior Grodziecki*, [w:] *Polscy święci*, t. 6, Warszawa 1986, s. 108–125.

Fros H., *Święci i błogosławieni Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1992, s. 85–87.

Gojniczek W., *Uwagi o pochodzeniu św. Melchiora Grodzieckiego. Przyczynek do genealogii mieszczańskiej rodziny Grodzkich z Cieszyna*, „Genealogia” 13 (2001), s. 49–58.

Natoński B., *Melchior Grodziecki*, [w:] *Hagiografia polska*, t. 2, Poznań 1972, s. 116–122.

Popłatek J., *Błogosławiony Melchior Grodziecki TJ, umęczony za wiarę w 1619 r.*, Kraków 1933, s. 66.

Popłatek J., *Święty Melchior Grodziecki SJ męczennik za wiarę*, oprac. Ludwik Grzebień, wyd. 2 zmienione i poszerzone, Kraków 1995, s. 80.

Rak R., *Św. Melchior Grodziecki na tle sytuacji religijno-społecznej XVII w.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 30 (1997), s. 103–112.

Rostworowski J., *Bł. Melchior Grodziecki TJ*, [w:] *Sól polskiej ziemi*, Warszawa 1937, s. 123–131.

Szymik J., *Błogosławiony Melchior Grodziecki*, Cieszyn 1995, s. 35.

Święty Melchior Grodziecki przyszedł do swoich, red. J. Budniak, Cieszyn 1995, s. 98.